

NR 95 · LIPIEC 2014 · CZASOPISMO BEZPŁATNE

WĘDROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI

· MIESIĘCZNIK ŚWIĘTOKRZYSKIEGO URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W KIELCACH ·



Temat miesiąca

Na początku był denar

Urlop nad wodą

Bezpieczny wypoczynek

Pocztówki sprzed wieku

Wakacje z dawnych lat

W numerze

Przegląd wydarzeń	3
Temat miesiąca	4
U stóp ilżeckiego zamku	6
Wakacje z dawnych lat	7
Wieści z urzędu	8
Bezpiecznie w wakacje	9
Ludzie naszego regionu	10
Poznaj świętokrzyskie zakątki	10
Warto posłuchać	11
Warto obejrzeć	11
Zygzakiem	12
Przepisy kulinarne	12



Fotofelieton

„Rybka zwana Wandą”.

Konkurs dla czytelników

Rozwiązanie konkursu z poprzedniego numeru:
Ten najwspanialszy lek na stres to żurek.



Potrawę tą przygotowuje Wiesław Gołas na podstawie przepisu Wojciecha Młynarskiego, w takt muzyki Jerzego Derfela. Przypominamy fragment owej znakomitej receptury - muzyczny żurek jest nad wyraz krzepiący i smakowity:

„Marchewczkę ciach-ciach-ciach, / pietruszczkę ciach-ciach-ciach,

porek i selerek trach - siekam / i nastawiam gaz na ful, rosółeczek bul-bul-bul, / a ja siadam jak ten król - czekam. Śmietaneczka tak-tak-tak, / zasmażeczka - co za smak, / kielbaseczka sucha jak wiórek...

Tak gotuję sobie przez / dłuższy czas, aż gotów jest / najwspanialszy lek na stres - żurek!”

Wiesław Gołas, popularny aktor filmowy i teatralny, urodził się w Kielcach w 1930 roku. Przygodę z filmem zaczął na dobre w 1954 r. występując w „Pokoleniu” Andrzeja Wajdy. Grał w Teatrze Dolnośląskim we Wrocławiu, warszawskich Teatrze Dramatycznym oraz Teatrze Polskim. Aktor o imponującym dorobku, a do tego świetny artysta kabaretowy. Był współzałożycielem Kabaretu „Koń”, występował w Kabarecie „Dudek” oraz Kabarecie Starszych Panów. Jako odtwórca piosenek znany jest chociażby z takich przebojów jak „W Polskę idziemy”, „Sufler poliglota” czy wspomniany „Żurek”. Na fotografii: Wiesław Gołas jako filmowy kapitan Sowa.

Pozostając przy kulinarnych klimatach przypominamy przepis na barszcz na gąskach przygotowany przez Elżbietę Kot z Nowej Huty w gm. Raków, nadesłany na organizowany niegdyś przez wojewodę konkurs „Świętokrzyska potrawa świąteczna”.

Do sporządzenia barszczu potrzebny jest zakwas, kwaszony przez trzy dni (na zakwas składają się: mąka żytnia, kilka ząbków czosnku lub cebula, przegotowana i przestudzona woda). Potrawę przygotowujemy tak: pokrojone w paseczki gąski (grzyba w zależności od jego wielkości dzielimy na 4-6

kawałków) przez 15 minut obgotowujemy w 4 litrach wody. Dokładamy 2 listki laurowe, kilka ziaren ziela angielskiego, pieprzymy i solimy do smaku. Gotujemy przez godzinę. Następnie dolewamy zakwas - ok. 1 l (można dodać więcej w zależności od upodobań domowników) i gotujemy jeszcze kilka minut. Na koniec dodajemy „zahartowaną” (czyli rozkłodzoną z wywarem) śmietanę. Barszcz z gąsek można podawać osobno lub z dodatkami: ziemniakami, fasolą, kaszą gryczaną, pęczakiem.

Nagrodę w naszym konkursie otrzymuje Marzena Hajduk. Gratulujemy! (prosimy o kontakt z redakcją).

Nasze kolejne pytanie:

W tym wojenno-sensacyjnym filmie Stanisława Lenartowicza z 1958 roku „zagrały” m.in. kieleckie ulice oraz chęciński zamek, a głównym jego tematem jest brawurowa wyprawa po broń. Proszę podać tytuł filmu.

Na odpowiedzi czekamy do 19 sierpnia 2014 r. pod numerem telefonu 41 342 12 32 lub adresem poczty elektronicznej: agata.wojda@kielce.uw.gov.pl (prosimy o podanie imienia i nazwiska oraz telefonu kontaktowego). Wśród czytelników, którzy udzielą prawidłowych odpowiedzi, rozlosujemy nagrody.

Wydawca:

Świętokrzyski Urząd Wojewódzki w Kielcach
Al. IX Wieków Kielc 3, 25-516 Kielce
www.kielce.uw.gov.pl
tel. 41 344 29 56, fax 41 344 48 32
e-mail: wojewoda@kielce.uw.gov.pl

Miesięcznik redaguje Biuro Prasowe Wojewody
tel. 41 342 12 32

(Agata Wojda – rzecznik prasowy wojewody)
e-mail: agata.wojda@kielce.uw.gov.pl

Na okładce: fotografia Iwony Plucner nadesłana na konkurs wojewody w ramach kampanii „Inni - nie gorsi”.

Skład i łamanie: COLOR PRESS art Sp. z o.o.
www.colorpress.com.pl

Przegląd wydarzeń



...

Wojewoda Bożentyna Pałka-Koruba spotkała się z harcerzami uczestniczącymi w 41. Harcerskim Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej „Kielce 2014”. Podczas rozmowy przywoływano wcześniejsze edycje festiwalu oraz podkreślano niezapomnianą atmosferę festiwalu, wspomniano najzabawniejsze momenty. Festiwal, którego organizatorem jest Komenda ZHP Chorągwi Kieleckiej trwał do 20 lipca. Projekt jest skierowany do dzieci, młodzieży szkolnej i instruktorów z terenu całego kraju. Festiwal ma na celu pozytywną konfrontację solistów i zespołów artystycznych środowiska dziecięcego i młodzieżowego. Spotkania wakacyjne w Kielcach są mocnym bodźcem pobudzającym artystyczne zainteresowania uczniów. Są również okazją do corocznej wymiany doświadczeń w środowisku amatorskiego ruchu artystycznego dzieci i młodzieży.



...

W urzędzie wojewódzkim odbyło się posiedzenie plenarne Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego w Kielcach. Spotkanie, któremu przewodniczyła wojewoda, zostało zwołane z inicjatywy Świętokrzyskiego Związku Pracodawców Prywatnych Lewiatan i poświęcone było omówieniu identyfikowanych barier w rozwoju przedsiębiorców w województwie świętokrzyskim. W efekcie prowadzonych przez tę organizację konsultacji w środowisku przedsiębiorców powstała Świętokrzyska Lista Barrier, która została zaprezentowana w trakcie obrad. W pracach WKDS wzięli udział przedstawiciele SZPP Lewiatan, Przewodniczący Konwentu Powiatów Województwa Świętokrzyskiego oraz Prezes Związku Miast i Gmin Regionu Świętokrzyskiego. Gościem WKDS była także Agnieszka Piotrowska - Piątek, dyrektor Urzędu Statystycznego w Kielcach, która przedstawiła wyniki badań GUS na temat postaw i zachowań przedsiębiorców w naszym regionie.



...

Wojewoda wzięła udział w uroczystości otwarcia Zakładu Gospodarki Odpadami Komunalnymi w Rzędowie w gminie Tuczępy. Nowoczesny kompleks zbudowano na gruntach byłej Kopalni Siarki „Grzybów”. Zakład, wykorzystując technologię segregacji, kompostowania odpadów organicznych i belowania surowców wtórnych, będzie mógł przetwarzać rocznie nawet do 30 tys. ton odpadów komunalnych pochodzących od blisko 200 tysięcy mieszkańców z 22 okolicznych gmin na terenie 5 powiatów południowo - wschodniej części województwa (staszowskiego, buskiego, kazimierskiego, pińczowskiego i kieleckiego). Działac tam będzie także instalacja do produkcji paliwa alternatywnego (jako komponent do paliwa spalanego w cementowniach). Koszt inwestycji wyniósł ponad 52 mln zł, z czego 29,5 mln zł to dofinansowanie ze środków unijnych.



...

Uroczyste obchody Święta Policji odbyły się w Ostrowcu Świętokrzyskim. Życzenia z tej okazji złożyła funkcjonariuszom wojewoda. W tym roku uroczystości zbiegły się z 95. rocznicą powstania Policji Państwowej oraz nadaniem sztandaru Komendzie Powiatowej Policji w Ostrowcu Świętokrzyskim. Podczas spotkania wręczono odznaczenia państwowe i resortowe. Odznakę „Zasłużony Policjant” otrzymało 8 funkcjonariuszy, zaś 12 otrzymało medale „Za Długoletnią Służbę”. Medalami za „Zasługi dla Policji” uhonorowano 14 osób, wyróżnienie to otrzymał m.in. Andrzej Martoś, dyrektor Wydziału Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego. Po oficjalnej części uroczystości odbyła się defilada kompanii honorowej, pododdziałów odznaczonych i mianowanych policjantów, a także członków grup rekonstrukcji historycznej.

Temat miesiąca

Na początku był denar

Ma niecałe dwa centymetry średnicy, waży prawie dwa gramy i dobitnie świadczy o tym, że przed ponad tysiącleciem istniało nad Wisłą suwerenne państwo z silną władzą książęcą. Ten niewielki srebrny denar Mieszka I z wizerunkiem krzyża oraz napisem odczytywanym jako imię „Misico” jest pierwszą w dziejach polską monetą.

Legendarni Piastowie: Ziemowit, Leszek i Ziemomysł własnych „prawnych środków płatniczych” do obiegu jeszcze nie wypuszczali. Na rynku obecne były wtedy pieniądze obce – głównie rzymskie i arabskie. O ich liczbie świadczą częste znaleziska monet na terenie Polski, również w regionie świętokrzyskim. Handel z krajami śródziemnomorskimi oraz Wschodem trwał wówczas w najlepsze. Przez nasze ziemie przechodził przecież starożytny Bursztynowy Szlak, którym kupcy podróżowali od połowy I. tysiąclecia p.n.e.

Denar był drobną srebrną monetą, a pamiętać należy, że wartość pieniędzy kruszcowych zależna była od ich wagi, szlachetny metal sam w sobie stanowił przecież miernik wartości. Dziś, płacąc gotówką, otrzymujemy resztę w niższych nominałach. Niegdyś obiegowe monety (np. denary) stanowiły w przybliżeniu jeden nominał, były bowiem podobnej wagi (późniejsze psucie pieniądza to już inna historia). W średniowieczu monetę cięto po prostu na mniejsze kawałki, by waga kruszcu odpowiadała kwocie, jaką chciano wydać klientowi lub dopłacić kupcowi za beczułkę miodu czy pęk zwierzęcych skór. Używano co prawda większych jednostek wartości, jak choćby grzywny srebra, w XII stuleciu ważące około 180 gramów, ale moneta była świetnym wynalazkiem rewolucjonizującym handel. Nie trzeba było już odważać przy każdej transakcji kawałków srebra lub złota. Wymyślono genialny, niewielki przedmiot, dosyć wygodny w przechowywaniu, specjalnie oznakowany, o niepowtarzalnym stemplu, którego emitent – czyli najczęściej państwo – gwarantowało jego wartość.

Denarów Mieszka I wybito jakieś 30 tysięcy i trudno było im konkurować z wszechobecnymi na rynku wschodnimi dirhemami czy denarami imperium rzymskiego. Nie wiadomo, gdzie zlokalizowana była pierwsza rodzima mennica, być może była w Poznaniu? Wiemy za to, że książęcy mincerz, który przypuszczalnie przybył z Czech, był dokładnym i solidnym fachowcem. „Stwierdzamy to na podstawie drobnego szczegółu produkcyjnego, widocznego na rewersie monety. Przy krawędzi jest rysa idealnie kołowa, wykonana ostrzem cyrkla, którego nóżka pozostawiła wgłębienie tuż przy krawędzi górnej prawej kropki między ramionami krzyża. To dowód, że przy wycinaniu monety mincerz starał się uzyskać dokładny kształt kołowy. Nie spieszył się! Jak widać, wydajność

pracy nie była wówczas problemem!” - pisał znawca tematu Tadeusz Kałkowski. Ile egzemplarzy tego wspaniałego zabytku zachowało się do dziś? Numizmatycy oceniają, że w muzealnych czy prywatnych zbiorach jest około pół setki mieszkowych monet.



Pierwsza polska moneta: denar Mieszka I.

Za pierwszych Piastów monety bito wykorzystując francuski system karoliński – z funta srebra, ważącego około 480 gramów, wybijano 240 denarów. Produkowano je w sposób dość prosty. Służyły ku temu młot i kowadło, gdzie sklepywano kawałki srebra na cienką blachę. Z niej wycinano z kolei krążki, na których mincerz przy pomocy pary tłoków odbijał odpowiedni stempel. Dlatego nie znajdziemy

choćby dwóch identycznych monet jednakowego typu z tamtego okresu. Przy takiej ręcznej robocie musiały różnić się od siebie w szczegółach.

Generalnie polskie mennictwo da się podzielić na trzy główne okresy: denarowy, groszowy i złotowy. Dla żadnego z nich nie możemy oznaczyć ścisłych granic, gdyż zazębiają się one wzajemnie. Okres pierwszy trwa od początku, a więc od drugiej połowy X w., do końca wieku XIII, drugi od początku XIV w. do pocz. XVI w. i trzeci, złotowy, od tego czasu aż do końca XVIII stulecia (do czasów przed rozbiorami oraz okresu wojen światowych i Polski odrodzonej aż do dziś). Czy nastąpi okres „eurowy” - pewnie kiedyś się przekonamy.

Następcy Mieszka I tworzyli z czasem coraz bardziej przejrzysty system wymiany pieniężnej. Wypuszczali do obiegu coraz więcej monet, wybijanych z miedzi, srebra i złota. Zatrzymajmy się na chwilę przy denarach Bolesława Chrobrego. Dwa z nich zasługują na szczególną uwagę. Słynny denar zwany „Gnezdun Civitas” (od napisu na rewersie) wybity został jednorazowo dla uczczenia zjazdu gnieźnieńskiego w 1000 r. Wyobrażenie głowy króla w diademie jest tu prawdziwym portretem wielkiego władcy. Ta unikatowa moneta ta znana jest z jedyne-go egzemplarza przechowywanego w muzeum w Krakowie, a pochodzącego z kolekcji Emeryka Hutten-Czapskiego. Był jeszcze drugi egzemplarz, ale zaginął niestety przed laty. Znamy go jedynie z ryciny w XIX-wiecznym dziele Kazimierza Stronczyńskiego. Na drugim denarze Chrobrego - chyba najbardziej znanej polskiej monecie i często reprodukowanej w książkach - pojawia się po raz pierwszy nazwa naszego kraju. Napisano na nim bowiem „Princes Polonie”. Ten jedenastowieczny srebrny krążek słynny jest z jednego jeszcze powodu: przedstawiono na nim wizerunek ptaka. Czy jest to orzeł, paw czy gołąb - spory wśród badaczy nie ustają. Z heraldycznym piastowskim orłem mało on ma jednak wspólnego.

Pozostając przy najciekawszych, najcenniejszych i najrzadszych polskich monetach wspomnieć wypada o tzw.

brakteacie hebrajskim Mieszka III Starego. Brakteaty bito jednostronnie z tak cienkiej blaszki, że wyobrażenie stempla z jednej strony było wklęsłe, z drugiej zaś wypukłe. Jednakże ten XII-wieczny srebrny pieniążek jest o tyle ważny, że po raz pierwszy pojawia się na nim nazwa



Denary Bolesława Chrobrego: „Gnezdun Civitas” (z lewej) i „Princes Polonie” (z prawej).

Polski nie po łacinie. Napis brzmi: „Mieszka krol Polski”. Do najznamienszych naszych numizmatów należy też floren Władysława Łokietka, pierwsza polska złota moneta. Znany jest w jedynym zachowanym egzemplarzu. Bardzo interesujący jest także srebrny pierwszy polski talar tzw. medalowy Zygmunta I Starego z 1533 r. Największym – nie z powodu rozmiarów oczywiście – polskim numizmatem jest z kolei wybita przez Zygmunta III Wazę w 1621 r. złota moneta o wartości 100 dukatów. Na świecie zachowało się tylko sześć jej egzemplarzy.

Rozwój miast i idący za tym rozwój handlu wymusił pieniężne reformy. Z czasem wzrastało zapotrzebowanie na monety o większej wartości, które były bardzo przydatne przy zawieraniu poważniejszych transakcji. Oczekiwana reforma zaczęła się we Francji, gdzie zaczęto emitować grosze. W Polsce wybijał je Kazimierz Wielki od 1337 roku. Grosze krakowskie to starannie wykonane monety, z piękną gotycką koroną na awersie. Reforma królewska wprowadziła taki system: z grzywny srebra (wążącej wówczas 196 g) bito 48 groszy, 96 półgroszy i 768 denarów. Ten kilkustopniowy system tworzyły, obok dotychczasowego denara, monety określane jako ćwierćgrosze lub półkwartniki, następnie kwartniki i wreszcie grosze. Ostatni człon stanowiły drobne monetki - obole (czyli półdenary). Pierwsze polskie dukaty (zwane też florenami) bić zaczął Władysław Łokietek, a za panowania Władysława Jagiełły krakowska mennica rozpoczęła produkcję nowego gatunku monet - półgroszy koronnych, które stanowiły równowartość 9 denarów.

Twórczy wpływ okresu Odrodzenia nie ominął też i mennictwa. Szybki rozwój miast powodował, że grosz był już zbyt małym nominałem do wygodnego posługiwania się nim w handlu. Tak rozpoczął się okres złotych. Monety zmieniały swój wygląd, stempel był co-

raz bardziej skomplikowany, a rysunek coraz doskonalszy. Pojawiała się także data emisji. Konkretnie zmiany wprowadził Zygmunt I Stary, który rozpoczął na większą skalę bicie złotych monet. Dukaty były odpowiednikami 30 groszy. Taka jednostka obrachunkowa była wygodna w użyciu, zaczęto określać ją zatem mianem złotego polskiego, a dukata nazwano czerwonym złotym. Podział 1 złoty polski równy 30 groszom utrzymał praktycznie się aż do reformy z 1924 roku. Od czasów Stefana Batorego zaczęto wybijać monety grube: dukaty i talary według wzorów przyjętych w Europie Zachodniej. W XVIII stuleciu pojawiły się u nas już pierwsze pieniądze papierowe – w czasach insurekcji kościuszkowskiej rozpoczęto emisję tzw. biletów skarbowych.

Warto dodać, że monety miały niegdyś nie tylko gospodarcze i polityczne funkcje. Służyły również w życiu religijnym i magicznym, często używane były jako talizmany odstrasające złe moce. Były też symbolem dobrej wróżby czy pomyślności. Zakopywano monety na szczęście pod budowę nowego domu, obsypywano nimi nowożeńców, osobom zmarłym zaś przykrywano nimi oczy. W ludowej medycynie mieszanka wody z opiłkami monet posiadających podobiznę baranka była ponoć dobrym lekarstwem na ból zębów. Dziś też przecież chuchamy na znalezionej monetę, obyczaj nakazuje ponadto rzucić ją za siebie przez lewe ramię.

Umiejętności rzemieślników sprawiały, że monety często stawały się miniaturowymi dziełami sztuki. Miały i mają też swoją wartość, szczególnie te wykonane ze szlachetnych kruszców. Nic też dziwnego, że zacna pasja ich kolekcjonowania była coraz popularniejsza, a nauką pomocniczą historii stała się numizmatyka „przechowująca pomniki przeszłości, świadczące o wczesnej cywilizacji



Banknot stużłotowy z 1919 roku.

kraju, jego przemyśle, stosunkach społecznych z odległymi państwami i wzajemnie o różnych na przemian chylącej i wznoszącej się pomyślności kolejach” - jak pisał Kazimierz Stężyński-Bandtkie. Odkrycia skarbów monet zdarzają się cały czas. Z każdą szczęśliwiej odgarniętą skibą ziemi rosną szanse na ciekawe znaleziska. Być może kiedyś - ku uciesze numizmatyków - znajdzie ktoś drugi egzemplarz złotego dukata Władysława Łokietka.

[JK]

Publikowane wizerunki piastowskich monet pochodzą z książki Tadeusza Kałkowskiego „1000 lat monety polskiej” (Kraków 1981).

U stóp ilżeckiego zamku

Kiedy zmierzamy w Góry Świętokrzyskie od południowego wschodu, witają nas mury Sandomierza. Pradawny gród na wiślanej skarpie kusi swymi wspaniałymi zabytkami, pełnymi czaru zaułkami i niezwykłą atmosferą oraz zakłętymi w starych murach dawnymi tradycjami religijnymi i flisackimi, zaś świat mrocznych świętokrzyskich legend godnie otwiera tutaj wspomnieniem o diable Słupeckim. A w pobliżu zaprasza już nobliwy klasztor w Koprzywnicy i osławiony zamek Krzyżtopór w Ujeździe.

Jeśli wybierzemy się w Góry Świętokrzyskie od południowego zachodu, jeszcze na obrzeżach Krakowa wkroczymy w krainę łagodnych pejzaży Ponidzia, które zieleni się trawą łąk i złoci polami zbóż. Piękne to, nieco senne wprowadzenie w świat najniższych polskich gór, którego rangę pozwolą nad docenić Miechów, Raclawice i Wiślica, a renomę - Busko Zdrój i Solc Zdrój, by rychło pozwolić delektować się pięknem skansenu w Tokarni i zamku w Chęcinach, rozpoczynającymi już krainę zwieńczoną Łysogórami.

Zbliżając się zaś ku Góróm Świętokrzyskim z północy – od Radomia lub Puław – trafimy przed górami na najprawdziwsze pogórze, które nie zamierza ustępować pogórzom karpackim i sudeckim. Pogórze Ilżeckie wprowadza nas w świat łagodnych wzgórz i rozległych lasów, zapowiadając już z wolna smak górskich grzbietów i słynnej świętokrzyskiej Puszczy Jodłowej, okrywającej swym płaszczem legendarne Łysogóry.

I jak z dwóch stron królestwa Łysicy i Świętego Krzyża strzegą warowne mury Sandomierza i baszty zamku w Chęcinach, tak z trzeciej prężą się na wzniesieniu ponad Ilżą malownicze ruiny zamku biskupiego. I choć wspaniała rezydencja biskupów krakowskich nie oparła się wojnom i zawieruchom, to zachowana wieża wciąż dumnie ogłasza swe panowanie nad cichym miasteczkiem i owym północnym przedpołem Gór Świętokrzyskich.

W cieniu ilżeckiego zamku toczyło się przez wieki w miarę spokojne życie miejscowych włościan. Włościan, których kultura, znajdująca się pomiędzy wpływami z ziemi radomskiej a tchnieniem z głębi Gór Świętokrzyskich nie była nigdy należycie doceniana, a przecież – mimo pozornie małej atrakcyjności – potrafi zaskoczyć niejednym „smaczkiem”. Takim „smaczkiem” w owej krainie oberków był jeden z najbardziej niezwykłych instrumentów ludowych – baraban. Grało na nim jednocześnie ośmiu mężczyzn, a dwóch jeszcze podtrzymywało owego Goliata instrumentów perkusyjnych. Najważniejszy był solista, którym zostawał dożywotnio cieszący się szczególnym szacunkiem rodowity ilżanin. Także pozostałych siedmiu bałabaniarzy legitymować się musiało pochodzeniem z miasteczka. Przechowywany w skarbcu miejscowej fary instrument wykonany jest z miedzianej blachy, a oprawiony skórą cielęcą (źre-

biącą?). W jego wnętrzu znajdują się cyfry, oznaczające zapewne datę powstania: 1638 lub 1683. Mamy zatem do czynienia z nie lada zabytkiem!

Zabytek ten jednak nigdy nie przestawał ożywać w czasie obchodów Wielkanocy. Bałabaniarze zaczynali zapamiętale bębnić o północy w Wielką Sobotę, głosząc radość Zmartwychwstania aż do porannej mszy rezurekcyjnej. Noc ta była więc w Ilży nie tylko Wielka, ale i bezsenna... Najpierw solista nadawał rytm cienkimi pałeczkami, a później jego towarzysze wybijali go znacznie mocniej większymi pałkami. Hałaśliwy pochód wyruszał od kościoła Najświętszej Marii Panny, aby nieść radość z zakończenia Wielkiego Postu po ulicach miasta i echem odbić się od biskupiej warowni. Otoczeni tłumami mieszkańców bałabaniarze chętnie zapraszani byli do domów na poczęstunek, a wręcz rozchwytywani, aby choć przystanąć nad chwilę pod chałupą tego czy innego gospodarza. Tradycja ta jest na szczęście żywa w Ilży do dziś, a od przeszło dwóch dekad zaszczytną funkcję solisty

z godnością pełni Marcin Rachuda. Także niedaleki Kazanów ma swoich bałabaniarzy, rekrutujących się jednak spośród młodzieży, która nie traci okazji, aby zaszczyścić kolejnych gospodarzy tyczącymi się nich maksymami...

Każdy region musi mieć swojego barda, swojego piewcę, swojego dobrego ducha. Na Pogórze Ilżeckim był nim Józef Mysza, urodzony w 1928 r. w Błazinach. Ludowy arty-

sta, znakomity tancerz i utalentowany pieśniarz poświęcił swe życie na ratowaniu i promowaniu folkloru muzycznego ziemi ilżeckiej. W 1951 r. założył zespół ludowy, mający w swym repertuarze zarówno poważne pieśni obrzędowe, jak i lekkie przyśpiewki. Dał się on poznać na licznych festiwalach, a nawet uświetniał państwowe uroczystości. Józef Mysza zmarł w 1964 r. I może wtedy po raz kolejny zapłakała zaklęta księżniczka w zamkowych lochach Ilży, której lzy miały podobno dać przed wiekami grodowi jego nazwę... Potomnym lzy jednak nie wystarczyły, toteż od 1995 r. odbywa się w Ilży Festiwal Folkloru im. Józefa Myszy.

Pędząc więc w stronę Nowej Słupi, Bodzentyna, Świętej Katarzyny, Łysicy, Świętego Krzyża, jaskini Raj, Kielc, Chęcin, Krzyżtopora, i innych atrakcji Gór Świętokrzyskich, pędząc na spotkanie z czarownicami, diabłami, zbójem Madejem, księciem Emerykiem i Stefanem Żeromskim warto zatrzymać się na chwilę i w Ilży, gdzie ludowe tradycje – choć mało znane – potrafią naprawdę zachwycić. Tych, którzy pokonują trasę z Radomia do Ostrowca Świętokrzyskiego lub Opatowa autobusem, trzeba uprzedzić, aby koniecznie wysiedli w Ilży i dopiero stamtąd ruszyli po kilku godzinach dalej. Bo jeśli tego nie uczynią, a za oknem pojawiają się zaraz wspaniałe ruiny zamku na wyniosłym wzgórzu – z pewnością już w tej chwili będą żałować...

Bartłomiej Grzegorz Sala



Ilża na XIX-wiecznym rysunku Napoleona Ordy.

Wakacje z dawnych lat



Dawne karty pocztowe z kolekcji Ryszarda Zięzio.

Wieści z urzędu

Wizyta studyjna w Szwajcarii



Pielęgniarki i pielęgniarze z domów pomocy społecznej województwa świętokrzyskiego uczestniczyli w tzw. wizytach studyjnych w organizacjach świadczących usługi opiekuńcze w Szwajcarii. Spotkania, podzielone na trzy kilkudniowe tury, odbyły się w ramach Komponentu III Projektu KIK/57 Szwajcarsko-Polskiego Programu Współpracy.

Każda z trzech grup uczestniczyła w spotkaniu z Lukasem Bäümle, dyrektorem wykonawczym organizacji Spitex Bazylea, która zajmuje się świadczeniem usług opiekuńczych i pielęgniarstwa w Szwajcarii i jest częścią ogólnokrajowej organizacji Spitex Szwajcaria. W trakcie spotkań przedstawiono kierunki działania oraz organizację stowarzyszenia Spitex.

Ponadto uczestnicy byli zapraszani do siedziby Stowarzyszenia Branżowego Edukacji Zawodowej w Opiece Zdrowotnej w kantonie Bazylea-Miasto. Celem spotkań było przedstawienie systemu szkolenia kadry pielęgniarstwa i opiekuńczej m.in. dla domów pomocy społecznej w Szwajcarii, uczestnicy wizyt mieli również możliwość zapoznania się z praktyczną stroną realizacji szkoleń przez Stowarzyszenie.

Każdej wizycie towarzyszyło również spotkanie w siedzibie Fundacji Schmelzi oraz Domu dla Osób Niepełnosprawnych Intelktualnie w kantonie Solothurn. Ich celem było przedstawienie w praktyce systemu zamieszkania, opieki, aktywizacji i pracy z osobami niepełnosprawnymi intelektualnie. Prowadzący wskazywali na konieczność włączania mieszkańców domu do codziennych prac oraz konieczność zapewnienia wynagrodzenia dla osób, które w ramach terapii wykonują pracę odpłatną. Uczestnicy wizyt wymieniali doświadczenia również z prezydentem miasta Grenchen Francois Scheideggerem, który wskazał na najważniejsze problemy samorządu oraz podkreślił rolę takich organizacji jak Schmelzi w zapewnieniu opieki i inkluzji społecznej osób niepełnosprawnych intelektualnie. Wskazał także na fakt, że za opiekę i pracę z takimi osobami w mieście jak i całej Szwajcarii odpowiada przede wszystkim instytucje non - profit lub prywatne zaś zadaniem władz jest przede wszystkim zapewnienie części (ok. 30%) środków finansowych na ich działanie.

Następną wizytowaną instytucją była Fundacja Wirrgarten, która specjalizuje się w tzw. półstacjonarnej opiece dziennej dla osób z demencją. Uczestnikom przekazane zostały informacje na temat struktury organizacyjnej fundacji oraz zasad jej funkcjonowania, porównano również funkcjonowanie instytucji o takim charakterze w Polsce. Ponadto uczestnicy brali udział w wykładzie, którego przedmiotem była struktura funkcjonowania Fundacji Rodania w Grenchen zapewniającej mieszkania, opiekę i pracę z osobami poważnie niepełnosprawnymi fizycznie a także wizytacja miejsca. W trakcie spotkania zwrócono szczególną uwagę na najważniejsze zagadnienia dotyczące metod pracy z podopiecznymi w celu osiągnięcia jak najbardziej efektywnych działań prowadzących do ich aktywizacji.

Istotnym elementem wizyt były również spotkania w Centrum Opieki Sunnepark oraz Domu Opieki Sunnepark Grenchen, który specjalizuje się w opiece nad osobami starszymi. Podczas rozmowy z dyrektorem Domu Christophem Künzli uczestnicy mieli możliwość uzyskania szczegółowych informacji w zakresie systemu działań



nia wspomnianych instytucji oraz wizytacji zmodernizowanego kompleksu - co pozwoliło na zaobserwowanie innowacyjnych metod opieki nad osobami w podeszłym wieku.

Wszyscy uczestnicy wizyt zostali dodatkowo zapoznani z organizacją systemu szkolenia kadry pielęgniarstwa i opiekuńczej dla domów pomocy społecznej w Szwajcarii. Ponadto uczestniczyli w wizytacji placówek i instytucji zajmujących się świadczeniem usług pielęgniarstwa i opiekuńczego dla osób niepełnosprawnych - chorych psychicznie, niepełnosprawnych intelektualnie, z niepełnosprawnością sprzężoną. Pozwoliło to na praktyczną obserwację funkcjonowania systemu jako całości, a dzięki rozmowom z osobami zaangażowanymi w opiekę, poznanie również jego słabszych stron.

Łącznie w wizytach wzięło udział 90 uczestników, w tym 68 pielęgniarek i pielęgniarzy, 13 dyrektorów domów pomocy społecznej w naszym oraz, 3 członków Komitetu Sterującego SPPW dla Projektu KIK/57 i 6 pracowników Instytucji Realizującej Projekt.

Program pl.ID



Konferencję dotyczącą wdrażania programu pl.ID otworzyła w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Kielcach wojewoda Bożentyna Pałka-Koruba.

Na spotkanie zostali zaproszeni przedstawiciele jednostek samorządu gminnego województwa świętokrzyskiego. Rozmawiali na temat najważniejszych, z punktu widzenia gmin, zagadnień dotyczących ewidencji ludności, dowodów osobistych i urzędów stanu cywilnego.

Konferencja miała związek ze zmianami jakie czekają nas w przyszłym roku, a które wynikają z wdrożenia rządowego programu pl.ID. Powstanie System Rejestrów Państwowych, w którym znajdą się najważniejsze dane: PESEL, rejestr dowodów osobistych oraz akta stanu cywilnego.

Ograniczy to konieczność każdorazowego dostarczania do urzędów wielu dokumentów i wpisywania w formularzach wciąż tych samych danych - wystarczającym będzie podanie nr PESEL, aby urzędnik znalazł potrzebne informacje w odpowiednim rejestrze. Integracja rejestrów pozwoli na odmięscowienie wielu usług administracji - w każdym urzędzie będzie można załatwić swoją sprawę.

Program pl.ID to kontynuacja wieloletnich działań, których celem jest modernizacja systemów informatycznych, w których prowadzone były rejestry PESEL oraz dowodów osobistych. Główne cele programu to m.in.: usprawnienie obsługi obywatela i przedsiębiorcy, dzięki przebudowie, standaryzacji i integracji procesów zachodzących wewnątrz administracji, integracja rejestrów państwowych, która zapewni referencyjność rejestrów w zakresie danych o osobach, stworzenie możliwości technicznych dla przyszłego wdrożenia systemu elektronicznej tożsamości (e-ID), poprawa jakości danych w ewidencjach państwowych, a także usprawnienie codziennej pracy urzędników, a dzięki temu oszczędność czasu i papieru. Więcej informacji: www.obywatel.gov.pl.

Bezpiecznie w wakacje

Wakacje wtedy są udane, kiedy są bezpieczne. Najważniejsze wypoczywać zdrowo, a z wypoczynku wracać cało. Przypominamy zasady bezpiecznego zachowania nad wodą, w wodzie i na wodzie.

Planując urlop czy też jednodniowy odpoczynek nad wodą musimy pamiętać o zabraniu podstawowych rzeczy. Konieczny jest strój kąpielowy i ręcznik, niezbędne natomiast nakrycie głowy, sprzęt asekuracyjny dla początkujących pływaków, kremy lub olejki z filtrami do opalania oraz woda do picia i jedzenie.

Jeśli jesteśmy już na miejscu, to przed korzystaniem z kąpiei obowiązkowo należy zapoznać się z regulaminem obowiązującym na danym akwenie. Dla bezpieczeństwa własnego oraz innych należy kąpać się tylko w miejscach strzeżonych i stosować się do poleceń ratownika. Nie można także zakłócać wypoczynku i kąpiei innych osób, nie wolno hałasować, zaśmiecać terenu oraz nie wszczynać fałszywych alarmów. Warto pamiętać także, aby nie kąpać się samemu i, co najważniejsze, nie skakać do nieznanej i płytkiej wody. Przed rozpoczęciem kąpiei najlepiej jest wykonać kilka podstawowych ćwiczeń, np. skłony, pompki lub przysiady, a w wodzie zanurzać się stopniowo, schładzając twarz, kark oraz okolice klatki piersiowej.

Bardzo ważne jest także rozważne opalanie się, a w przypadku jakichkolwiek zagrożeń dobrze wiedzieć jak pomóc sobie samemu, przed obowiązkowym wezwaniem pomocy. Dla amatorów letniego wypoczynku nad wodą prezentujemy kilka użytecznych porad (grafiki pochodzą z poradnika wydanego przez m.in. Ministerstwo Sportu i Turystyki oraz Ministerstwo Spraw Wewnętrznych).



- ◆ przed opalaniem zabezpiecz skórę kremem lub olejkim z filtrem
- ◆ korzystaj z przykrycia głowy i okularów przeciwsłonecznych
- ◆ staraj się opalać w ruchu, np. grając w piłkę lub pływając
- ◆ jeśli opalasz się po raz pierwszy skróć czas przebywania na słońcu do minimum
- ◆ nie opalaj się w godzinach szczególnie silnego nasłonecznienia – w południe
- ◆ pij dużo płynów



- ◆ po kąpiei słonecznej a przed wejściem do wody schłódź ciało wodą
- ◆ nie plażuj na wydmach i na pomostach

Ludzie naszego regionu

Mikołaj Krzysztof Radziwiłł



Wywodzący się z możnego magnackiego rodu marszałek wielki litewski, wojewoda wileński i trocki, pierwszy ordynat na Nieświeżu, a do tego zapalony podróżnik - jego wspomnienia z „zamorskich peregrynacji” do dziś są ciekawą lekturą. Nosił przydomek „Sierotka”, który zawdzięczał królowi Zygmuntowi Augustowi. Przyszedł na świat 2

sierpnia 1549 roku na zamku w Ćmielowie, a jego rodzicami byli Mikołaj Radziwiłł zwany „Czarnym” oraz Elżbieta Szydłowiecka, córka kanclerza Krzysztofa.

Mikołaj w dzieciństwie często przebywał w Nieświeżu oraz Szydłowcu. Miał osiem lat, gdy matka zapisała mu dobra szydłowieckie i odtąd używał tytułu „hrabia na Szydłowcu”. Kształcił się w Strasburgu oraz Tybindze, podróżował przy tym po Europie i gościł w wielu rozwijających się ówczesnych renesansowych miastach. Wychowany był w duchu protestantyzmu, ale podczas kolejnej zagranicznej podróży i pobytu w Rzymie w 1556 r. pod wpływem ks. Piotra Skargi oraz Jana Franciszka Commendoniego przeszedł na katolicyzm. Usunął niebawem z Szydłowca kalwińskich ministrów, a w Wilnie założył pierwszą katolicką drukarnię.

Radziwiłł „Sierotka” złożył swój podpis pod aktem unii lubelskiej z 1596 r., otrzymał potem godność marszałka nadwornego, a za udział w oblężeniu Połocka - urząd marszałka wielkiego litewskiego. W 1581 roku uczestniczył w kampanii pskowskiej Stefana Batorego. Rok później udał się w swoją słynną pielgrzymkę do Ziemi Świętej, opisaną następnie w pamiętnikach. Przez Wenecję, Kretę, Cypr dotarł do Jerozolimy i Betlejem. Z Palestyny wyruszył do Syrii oraz Egiptu, gdzie zwiedził Kair i Aleksandrię, a w Gizie podziwiał słynne piramidy. „Te trzy piramides są całe ze wszech miar i liczę je między te rzeczy, które świat ma za niejaki dziw. Cudownie i do wierzenia niepodobnie są wielkie” - zanotował w pamiętniku. „Sierotkę” można w pewnym sensie nazwać pierwszym polskim egiptologiem. Interesował się zabytkami Egiptu, wszedł na szczyt piramidy Cheopsa, zbierał starożytne pamiątki. Zakupił nawet dwie mumie, ale nie dowiózł ich do kraju. W 1584 r. powrócił do Nieświeża, a notatki z podróży posłużyły mu do napisania „Peregrynacji abo pielgrzymowania do Ziemi Świętej”. Położył także niemałe zasługi dla polskiej XVII-wiecznej kartografii, wydając mapy Litwy.

Radziwiłł w 1607 roku otrzymał urząd wojewody wileńskiego. Jego majątek stanowiło ogromne latyfundium magnackie (zabezpieczył je tworząc wraz z braćmi ordynację). Dbał o swoje dobra, uzyskał potwierdzenie przywilejów dla Szydłowca, przebudował tamtejszy zamek, ufortyfikował Nieśwież, zakładał klasztory, budował drogi i szpitale, rozwijał działalność filantropijną. Rzadko jednakże przebywał w Koronie, rezydował głównie w Nieświeżu, gdzie zmarł 28 lutego 1616 roku.

Poznaj świętokrzyskie zakątki

Ćmielowski zamek



Malowniczo położone wśród rozlewisk rzeki Kamiennej ruiny to pozostałość zamku zbudowanego w latach 1519-1531 przez Krzysztofa Szydłowieckiego. Nie jest wykluczone, że wzniesiono go w miejscu jakiejś wcześniej istniejącej warowni. Pierwsze wzmianki o Ćmielowskim castrum pojawiają się co prawda w źródłach XIV-wiecznych, jednakże badacze łączą te zapiski raczej ze średniowieczną budowlą w niedalekim Podgrodziu.

Zamek usytuowany został dość nietypowo, składał się z dwóch członów: położonej na wyspie rezydencji (jej reliktów są dziś dobrze widoczne) oraz przedzamcza od strony południowej. Z zabudowań przedzamcza zachowała się część dolnej partii budynku z wieżą bramną o trzech kondygnacjach. Do zachodniej części przylegało pod krótkie skrzydło, a niewielki wewnętrzny dziedziniec zamykała zamkowa kaplica. Jak podkreśla Dariusz Kalina, zespół rezydencjonalny otaczała niegdyś nawodniona fosa o szerokości około 16 m oraz prawdopodobnie wał ziemny. W XVII stuleciu zamek został wzmocniony systemem fortyfikacji bastionowych.

W 1549 roku urodził się tu Mikołaj Krzysztof Radziwiłł zwany „Sierotką”. Warownia była kolejno własnością Tarnowskich, Ostrońskich, Zasławskich, Wiśniowieckich. Podczas „potopu” zamek został w 1657 r. zdobyty przez Szwedów, a niecałe pół wieku później, w trakcie wojny północnej, budowla została zniszczona i częściowo rozebrana. Obiekt próbowali odbudować w XVIII w. kolejni właściciele - Małachowscy, ale zamkowe budynki zostały w 1800 r. ostatecznie zaadaptowane na browar. W następnym stuleciu urządo-



no tu łaźnię parową, a w czasie okupacji Niemcy utworzyli w zamku szpital polowy. Obecnie jest to świetne miejsce na wakacyjną wycieczkę.

Warto posłuchać

Nietuzinkowy Ed Sheeran

To swoista ciekawostka na rynku muzycznym. Sympatyczny rudzielec z gitarą przywołuje skojarzenia z całą plejadą balladowo - gitarowego grania. I choć jest w tym trochę prawdy, to podsumowanie go tym stwierdzeniem byłoby bardzo krzywdzące. Szerzej światu dał się poznać jako wykonawca utworu promującego film *Hobbit: Pustkowie Smauga*. A jemu samemu trudno odmówić podobieństwa do postaci ze świata Tolkiena.

Ed Sheeran w wieku 23 lat ma na swoim koncie już drugi krążek oraz rekordową trasę ponad 300 kameralnych koncertów, którą konsekwentnie realizował w 2009 roku. Ta konsekwencja w projektach muzycznych dała mu zdolność do dużej swobody i odwagę do różnorodności. Płyta *X*, która ukazała się w 2014 roku, to ciekawa mieszanka kilku stylów, które zawarł w aż 16 znajdujących się na krążku utworach. Prym na płycie wiecie gitara akustyczna, która czasem tworzy subtelne tło, czasem przewodzi mocnym akcentem, a innym razem nadaje rytm prawie tanecznym kawałkom.

Sheeran zongluje stylami w sposób niesamowicie swobodny i umiętny. Zaczyna melancholijnym *One*. Za



chwilę pokazuje pazur w *I'm A Mess*, a potem wywołuje niekontrolowane ruchy taneczne kawałkiem *Sing*. Taki zwrot akcji na płycie jest sporo, a co ciekawe, w każdej odsłonie Ed wokalnie idealnie wchodzi w rolę. Świetnie się czuje w nostalgicznym klimacie, ale też nie bez kozery nazywany jest „czarnym głosem”. Wystarczy posłuchać *Don't* czy *Runaway*, żeby się przekonać, że ta opinia nie jest na wyrost. Czasem idzie nawet o krok dalej, jak w *The Man* czy *Take It Back*, gdzie rapuje z dużą swobodą. Płytę zamyka wspomniany już *I See Fire*, w którym doskonale widać dojrzałość artystyczną muzyka.

Można zapytać, czy sukces nie przyszedł za wcześnie. Jednak dla artysty, który komponował i nagrywał w wieku 14 lat, który odstąpił kilka swoich utworów *One Direction*, w tym skomponowany w wieku 16 lat *Little Things*, nie da się mówić o przypadku. Niezwykle utalentowany, bardzo wszechstronny Ed Sheeran swój najlepszy artystycznie okres może mieć jeszcze przed sobą. Warto się z nim poznać zanim to nastąpi.

Agata Wojda

Warto obejrzeć

Droga w świetle księżyca



To typowy przykład polskiego horroru. Polacy cierpieli i do tej pory cierpią (choć czy w zasadzie jest to cierpieniem) na brak roman-

sów i sag. Zamiast tego od dawna bajali o starych majątkach ziemskich, paniczach, dworach i o zjawach, upiorkach, które miały owe pałace i ziemie nawiedzać. Film Witolda Orzechowskiego, znów piękne w klimacie polskie kino grozy, to wycieczka do takiego majątku własnie.

Otóż przybывamy, czterokonną karocą, razem z młodym paniczem Julianem Starzeńskim w odwiedziny do ojca. Kilka lat spędzonych przez młodzieńca w Paryżu zaowocowało studiami filozoficznymi, architekturą i doskonaleniem rysunku. W tym czasie w Polsce było powstanie, część majątków polskich szlacheńców zabrano, a ojciec panicza raczył pojąć za żonę piękną, młodą kobietę.

Już na początku wiemy, że podróż nie obyła się bez problemów o naturze iscie demonicznej – nad głowami pędzących w karocy podróżników przeleciały tajemniczych ptaków, ułożony w niespotykaną literę X. Omen ten zwiastuje niechybnie mające nadejść nieprzy-

jemności.

Sprawa ujawnia się dość szybko i, jak można się domyślać, młody uwodzi swoją macochę, która zresztą bez żadnych wyrzutów sumienia łąduje w ramionach i łóżku pasierba. Wszystkiemu przygląda się z zaświatów matka Juliana, przybierająca postać nachodzącego niewierną kobietę upiorka. Koniec końców stary szlachcic popada w obłąd, morduje najpierw żonę, potem jeszcze syna i znika gdzieś w odmętach cmentarno-grobowej atmosfery.

„Droga w świetle księżyca”, stworzona na kanwie opowiadania Ambrosego Bierce’a doskonale wpisuje się w klimat nastrojowego kina grozy spod znaku Orła Białego. Typowość w rodzimym kinie grozy opiera się na określonym schemacie, na który składają się cechy i wątki stanowiące o jego niesamowitym nastroju. To przede wszystkim miejsce akcji – majątek ziemski usytuowany na dalekim odludziu, głównymi bohaterami są właściciele owych majątków, ich zarządcy i goście. Upiory i złe duchy natomiast dręczą ich osobiste, wstępują w osoby z otoczenia, często w piękne kobiety. Inne osoby w świecie przedstawionym, to ludzie z niższych sfer, którzy poprzez nieodpartą potrzebę uczestnictwa w życiu narodowym, społecznym, religijnym i wszystkich tradycyjnych obrzędach, budują doskonałe tło, na którym rozgrywiają się główne wątki.

Takie tło, taką klasykę i taki świat przedstawiony funduje nam Witold Orzechowski, co ważne przy opiece artystycznej, doskonale wiedzącego o co w polskim horrorze chodzi, Janusza Majewskiego.

Bartosz Śmietkański

Zygzakiem

Nasze targowiska nie mają już tego klimatu, co niegdyś. Coraz rzadziej można usłyszeć humorystyczne rymowanki handlarzy reklamujących swój towar. Dawniej jarmark cechowała swoista atmosfera, było w nim coś z teatru. Część owych zachwalanek, nadsyłanych cztery dekady temu przez czytelników z całego kraju, zbierał niezapomniany redaktor Jan Kalowski i publikował na łamach „Przekroju”. Oto niektóre z nich.

„Bez cyny, bez kwasu, bez żadnego ambarasu - tak się lutuje, jak ja pokazuję. Każda kucharka może być w domu lutowarka” - tak zachwalano sztyfciki do lutowania garnków. Pewien sprzedawca butów z kolei wykrzykiwał: „Ludzie, ludzie, nie stójcie, tylko buty kupujecie. Kto jeden spróbował, to zaraz dwa kupował. Jak na kołku powiesicie, to 10 lat ponosicie”. Inny handlarz tarł zębami grzebienia po desce i rymował: „To Herkulesy, to matadory, to grzebyki jak byki! To nie grzebień, to piła...”.

Miejscowy „pigularz” reklamował się wykorzystując swoje nazwisko: „Ziółka Alojzego Szolca gwarantują lekkość stolca”. Klej to dętek rowerowych tak polecano: „Jak pragnę lata, najlepszy gumowy klej świata. Przyklei łatę do opony, a nawet męża do żony”. Solidną zachwalankę wygłaszał sprzedawca pasty do smarowania pasów do ostrzenia brzytwy: „Brał się już do ślubu pewien facet młody, lecz miał brzytwę tępe, nie mógł zgolić brody. W taki sposób stracił piękne narzeczone, przez swe brzytwę tępe brodę nie golone. Gdyby miał tę pastę, co trzymam w swej ręce, byłby mi się kłaniał do dzisiaj w podzięcie”. W końcu próby sprzedania towaru mało popularnego lub nawet mało potrzebnego wymagały prawdziwego kunsztu oratorskiego. Handlujący prostymi drucianymi urządzeniami do wiązania krawatów wygłaszał mowę taką: „Bywa, że mąż albo tata nie umie zawiązać krawata. Ta maszynka jest jak fryga, na niej zwiąże go w trzy miga!”.

Popularne były jarmarczno-odpustowe hazardy: gry w trzy karty czy w kości. Łatwowiernych przyciągano swoistymi rymowankami: „Amerykańska gra! Za dolara - dwa! Ja mam ręce, nimi kręcę, pan ma gały, żeby patrzyły. Kto ma oczy zdrowe, ten wygrywa krowę. Kto ma oczy z korka, ten dopłaca z worka” albo „Bracie, obstawiać, trenować! Bankiera nie żałować! Grubiej, grubiej, panowie! Kto grubo stawia, grubo zarabia!”. Lub też krótko i zwięźle: „Amerykańska gra, jednemu weźmie, drugiemu da!”.

„Jakie piękne winogrony! Nie trza żony! Nie trza myć. Tylko jeść i tyć” - ta ciekawa zachwalanka pewnie też przyciągała kupujących. Sprzedający odpustowe maskotki w postaci plastikowych kościotrupków tak je zachwalał: „Teściowej na zawał, sobie dla ozdóbki, najlepsze na świecie moje kościotrupki”. Na koniec, dla ochłody, bardzo popularna zachwalanka lodów: „Najlepszy przysmak Bałtyku - lody Pingwin na patyku!”.

[opr. JK]

Przepisy kulinarne



Ogórki na złoto

Trzy świeże ogórki obieramy ze skórki, kroimy wzdłuż i wydrążamy. Gotujemy na sypko 15 dag kaszy gryczanej, dodajemy do niej 2 łyżki przecieru pomidorowego, 2 surowe jajka, sól i pieprz do smaku, całość porządnie mieszamy. Napelniamy tym farszem połówki ogórków i następnie składamy je razem. Maczamy dokładnie w gęstym cieście naleśnikowym i smażymy w głębokim, dobrze rozgrzanym tłuszczu na złoty kolor. Dobrze smakuje również na zimno.

Kotlety z bobru

Jeden kilogram dojrzałego bobru gotujemy w osolonej wodzie, odcedzamy i obieramy ze skórek (najlepiej, gdy jest jeszcze ciepły - wtedy łatwiej schodzą). Siekamy 2-3 cebule i przesmażamy je na maśle. Obrany bober i cebulę razem mielimy. Do tego dodajemy serek topiony kremowy, 2 jajka, łyżkę mąki ziemniaczanej, tartą bułkę i mieszamy. Jeśli masa jest za mało gęsta, dodajemy jeszcze trochę tartej bułki. Całość doprawiamy szczyptą gałki muszkatołowej, pieprzem i solą. Formujemy kotlety (dłonie dobrze jest do tego zwilżyć olejem), obtaczamy je w bułce i smażymy na złoto. Znakomite są jako oddzielne danie, ale wyśmienicie smakują z sosem grzybowym.

Wołowina z selerem

Pół kilograma wołowiny zrazówki kroimy na bardzo drobne paski (aby przypominały makaron). Wkładamy je do rondla, solimy, pieprzymy, podlewamy niewielką ilością wody i dusimy do miękkości. W tym czasie ucieramy na tarce do jarzyn selera (ok. 30 dag) oraz drobno siekamy sporą cebulę. Jarzyny dodajemy do mięsa w takim momencie, aby właściwą miękkość osiągnęły razem z wołowiną. Podajemy z ziemniakami purée.

Schab z bananami

Schab bez kości kroimy na plastry (liczba porcji według uznania), lekko je zbijamy, oprószamy pieprzem i z obu stron obrumieniamy na grillu lub patelni - na sucho, bez tłuszczu. Mięso przekładamy do rondla, dodajemy nieco wody, solimy i na małym ogniu dusimy ok. 15 minut. Banany (niezbyt dojrzałe, a ich liczba zależy oczywiście od ilości schabu) obieramy ze skórki i kroimy wzdłuż na ćwiartki, a potem jeszcze w poprzek na połówki i lekko rumienimy na maśle. Banany skrapiamy lekko sokiem z cytryny, nieco solimy, pieprzymy i delikatnie przekładamy do rondla z mięsem. Całość chwilę podduszamy. Na półmisku rzędem układamy plastry schabu, obkładając je wokół bananami (ich kawałki powinny zachować swój kształt). Do tego najlepiej frytki i zielona sałata.